Rok II. Lwów, piątek 7. sierpnia 1908. Nr. 469.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

NR. TELEFONU: 882.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Spotkałem onegdaj pana Ignacego, mego oddawna znajomego. Pomimo, że to był dzień chłodny, jak nie w sierpniu, pot świecił mu na karku, a cała figura pana Ignacego wyrażała niepomierne zmęczenie, jakby co najmniej wracał z jakiego rekordu klubu pieszych sportmenów. Spytałem go, jak się ma. Odsapnął, jak miech kowalski i dopiero zdecydował się na odpowiedź:

— Zrobiłem dziś od południa z jakie sześćdziesiąt piąter — powiada.

— A po jakiego licha pan po piętrach łazisz? — pytam.

— Szukam — mówi — pomieszkania.

— Wyprowadzacie się, czy to wam źle tam, gdzie jesteście obecnie; niedawno mi pan bardzo chwaliłeś swoje mieszkanie, że słoneczne, jasne, powietrza świeżego huk i podobno nie drogie.

— Ta, niby to wszystko prawda, ale panie daleko, bardzo daleko.

— No, przecie godziny pan nie idziesz?

— Nie, nawet pół nie, ale dzieciaki, ale żona!... a sługa.

— Macie tramwaj pod nosem...

— Na parę osób, policz pan co kosztuje.

— Może pan ma i racyę; nie stanie w takim razie skórka za wyprawę; tramwaje kosztować będą pana tyle, że istotnie taniej wyniesie pomieszkanie choćby w śródmieściu.

Rozeszliśmy się, ale potem widzeniu się z panem Ignacym, pozostało mi parę refleksyi na temat drożyzny mieszkań u nas i upośledzenia przedmieść.

Nieszczęście dla Lwowa, a pono i dla wielu galicyjskich miast jest to, że życie i ruch skupia się w jednej prawie dzielnicy, a to specyalnie w śródmieściu. W ten sposób dzieje się, że nawet w samem tem u nas śródmieściu są ulice boczne, gdzie jakby życie zamarło; o ruchu handlowym, o sklepach, zakładach przemysłowych tam ani słychu.

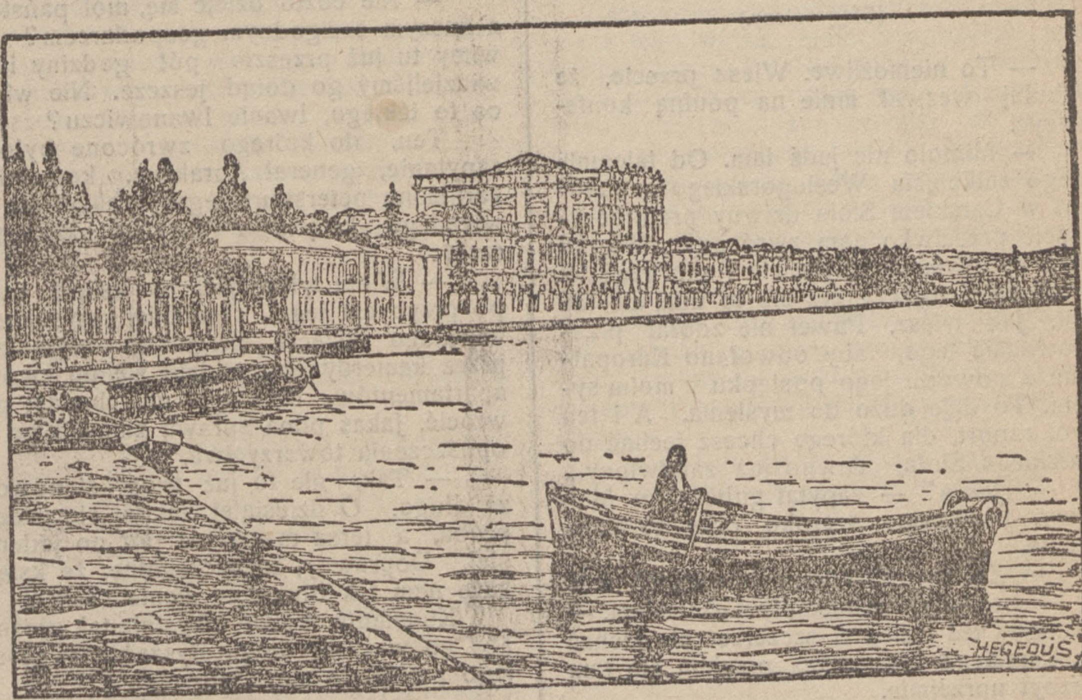
Myślałby kto, że te martwe ulice zamieszkuje sama zamożna klasa ludzi, co się lubuje w spokoju i dlatego tam ruchu niema. Gdzieżtam! Nikt z kupców lub przemysłowców, niema odwagi otworzyć interesu w bocznej ulicy, boby do niego nikt nie wstąpił dla zakupna towaru. Jestto bardzo niezdrowo; bo przedewszystkiem skutkiem skupienia całego ruchu w jednej, lub dwu dzielnicach, rosną czynsze lokali i mieszkań, a po drugie, skutkiem tego stosunku i cena towaru rosnąć musi w dwój, lub trójnasób.

Winę takich stosunków, ponosi bezwarunkowo zarząd miasta. Gdyby on rozumiał dobrą i racyonalną gospodarkę miejską, przeprowadziłby przedewszystkiem decentralizacyę targowych miejsc we Lwowie. Targ w rynku, winien być zniesiony zupełnie, a natomiast w środku przedmieść, winne być targi artykułów żywności zaprowadzone, ale nie na małą skalę, lecz tak samo, jak w rynku. Obok takich placów targowych, powyrastałyby wnet sklepy rozmaite, przez to ożywiłby się ruch na przedmieściach budowlany, a tem samem i handlowy i przemysłowy.

Obecnie, gdy miasto rozszerza znacznie sieci tramwajowe, taka reforma targów winna mieć miejsce koniecznie. Każde przedmieście powinno samo dla siebie żyć i na swoje potrzeby wystarczyć. Głowa domu, gdy ma w mieście zajęcie, może sobie łatwo kartę tramwajową zakupić, ale reszta rodziny, jeśli nie ma specyalnej potrzeby być w mieście, powinna co potrzebuje, znaleść pod nosem. Gdyby na każdem przedmieściu były szkoły średnie, sklepy, apteki itd. zamiast tak licznych dziś niestety szynków w ulicach, toby dobrobyt w mieście cudem szybko zakwitł i niebyłoby tego, co dziś jest, że w śródmieściu czynsze lokali i mieszkań licytują się formalnie, a na przedmieściach stoją liche domki i place budowlane czekające na spekulantów.

Zawracamy sobie głowy budowaniem domów dla urzędników i robotników. — Pomyślmy naprzód o zasadzie ludów zachodnich, że „czas to pieniądz“ i postarajmy się o to, by gospodarstwu domowemu czasu zaoszczędzić w zakupach artykułów żywności, o decentralizacyę targów, przezco wytworzy się konkurencya i drożyzna się musi zmiejszyć, a zrobi to skutek daleko lepszy, niż budowanie na kredyt domów, z których korzyści tylko rozmaite indywidua z pod ciemnej gwiazdy odnoszą.

Gmach przyszłego parlamentu w Konstantynopolu.



„Przedmieścia dla siebie“! oto niech będzie hasłem miejskiej gospodarki.

Kappa.

Czego nie wolno księdzu katolickiemu, a co wolno rabinowi i dlaczego?

Rabinowi wolno stanąć na czele społeczeństwa żydowskiego — bo ma nad niem czuwać. Rozumieją to Żydzi znakomicie i nie tylko nie przeszkadzają, ale wciągają rabina do najrozmaitszych prac kulturalnych.

Przedsięwzięcie, do którego należy rabin, ma u Żydów zapewnioną powagę i zaufanie.

Żydowi żadnemu nie śniłoby się powiedzieć, że rabin należy do synagogi — a nie do życia, nad którem ma czuwać.

Rabin może należeć do każdego wogóle interesu, bo Żydzi wierzą w swego rabina.

Rabin ma nie tylko obowiązek, ale i prawo enuncyacyi w chwilach walki, zabierania głosu w sprawach wątpliwych, ogólno-społecznych.

W rabinie nie widzą Żydzi urzędnika ściśle przeznaczonego do sprawowania czynności religijnych — ale przodownika duchownego, który ma ton i kierunek nadać swemu społeczeństwu. Żydzi wymagają od rabina poprostu steru — i wymagają słusznie.

Bo któż bardziej, jak nie duszpasterz zna bole i potrzeby swych owieczek!

Stanowisko to Żydów jest konsekwentne — nikt przeciwko temu nie występuje.

Nigdy nie słyszymy i nie czytamy ataków na rabinów za to, że się nie zajmują społeczeństwem żydowskiem.

A co ciekawsze, nigdy pisma socyalistyczne nie rzucają się na rabinów — nigdy niemal nie piszą przeciwko nim.

Nigdy nie obrzucają ich błotem.

Nigdy nie piszą nic — nawet na setki cudotwórców rabinów — na ludzi, którzy głupotę w najpotworniejszy sposób wyzyskują, na ludzi, którzy są temu winni, że całe masy Żydów, trwają w średniowiecznych zabobonach.

O tych stosunkach skandalicznych ani słowa nie słyszymy, słowa potępienia tych skandali, nie znajdujemy w radykalnej prasie.

Pisma, które rzucają się z całą jadowitością na każdego księdza, gdy obrazek, lub książkę z pobożną dedykacyą, na cele kościoła sprzedać pozwala — te same pisma nie widzą w tem nic zdrożnego, jeżeli tysięcy ludzi bez ustanku wędruje — i za słoną opłatą, u rabina szuka rady na bezpłodność, amuletów na miłość, przekleństwa wrogów, w takim Bełzcu, Czortkowie, Sadogórze i w innych miejscach.

Sutanna, jak czerwone sukno u byka, ściąga na siebie plugawe napaści najrozmaitszych *Naprzodów* i *Głosów* — a bekiesza rabina jest nietykalną.

A co ciekawsze — tego przekonania zdaje się być u nas także c. k. Prokuratorya.

Gdyby pisma nasze jedną małą część tych napaści, któremi próbują obśliniać katolickich duchownych — skierowały przeciwko rabinom, pewni jesteśmy, że nietylko wszystkie pisma oburzyłyby się na ten „antysemityzm“, ale nadto władza skonfiskowałaby i zakazałaby drażnienia religijnych uczuć, całej ludności żydowskiej.

Ale prawda, my co innego, nasze uczucia wolno drażnić. Wszak Kościół katolicki reprezentuje w Austryi religię państwową.

Ciekawą jest analiza tych stosunków.

Oto przodownikami socyalistów są po największej części Żydzi — i oni to biorą rabinów w obronę.

Wiedzą socyaliści doskonałe, że jedyną obroną maluczkich mogliby być księża, gdyby ci maluczcy do swych księży zaufanie mieli.

Nie dałyby się masy sycyalistom bałamucić, oszukiwać, obkradać — gdyby się lud radził swych księży.

Otóż pierwszem zadaniem towarzyszy z pod ciemnej gwiazdy było i być musiało podkopać zaufanie mas do swych duszpasterzy — najważniejszą dla nich robotą zohydzić tych ostatnich w oczach tłumu.

Oto dlaczego tak długo socyaliści krzyczeli, że ksiądz należy tylko do kościoła.

To jasne; — by im w kreciej ich robocie nie przeszkadzał, by ich nie kontrolował, by przed nimi nie ostrzegał.

Oto dlaczego z pianą w ustach rzucają się zwłaszcza na każdego księdza, który się do dziennikarstwa bierze.

Tego to się ta hołota najbardziej boi.

I jeżeli tak dalej pójdzie, to w naszym katolickiem państwie, ksiądz katolicki wnet zazdrościć będzie musiał w swobodzie działania, rabinowi żydowskiemu.

Czas, by się społeczeństwo nad tymi stosunkami zastanowiło.

Proszę sobie tylko wyobrazić.

Głos decydujący może rabin zabrać w każdej sprawie, i głos jego będzie słuchany przez Żydów. Rabinowi wolno pochwalać, wolno klątwę rzucać, wolno podatki nakładać — na Żydów. A ty księże nie masz nic do gadania do ludności katolickiej — siedź cicho w kościele i odprawiaj modlitwy — prowadzić społeczeństwo będą Hudecy i Diamandy.

A jak się do czego wmieszasz, to nietylko, że cię obrzucą błotem, ośmieszą, ale i oszukają i obkradną. Rabina ocyganić uważa Żyd za świętokradztwo — księdza oszachrować, uważają niektórzy katolicy — za brawurę.

Bo powiedzą, po co się ksiądz ma w co mieszać, a jak się mięsza, to niech płaci.

I wstyd, że to powtarzają bezmyślnie, nawet — katolicy wierzący.

Quo vadis.

---

45)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy.)

— To niemożliwe. Wiesz przecie, że Mikołaj wezwał mnie na poufną konferencyę.

— Mimoto nie jedź tam. Od tajemniczego zniknięcia Weslogorskiego zapanował w Carskiem Siole dziwny prąd, oczywiście przeciwko nam zwrócony. Mikołaj chce być samodzielnym, chce sam rządzić. Mniejsza o to, czy mu się to uda, ale tak jest. Jak wiesz, Paweł nie zdołał przeprowadzić tego, aby odwołano Kuropatkina z powodu jego postępku z moim synem. To daje dużo do myślenia. A i ten twój raport, dla którego chcesz jechać do Carskiego Sioła, dawno już załatwiony...

— Jakto? — zapytał gubernator Moskwy, otwierając szeroko oczy ze zdziwienia.

— Załatwiony i to nie po myśli twojej — powtórzył Konstanty z naciskiem. — Dlatego też radzę ci szczerze nie jechać do Carskiego Sioła, bo przyjmą cię tam niezbyt uprzejmie.

— Jak dotąd, nie rozumiem jeszcze ani słowa. Któżby inny, jeżeli nie Rastemburg! Właśnie dzisiaj był w Carskiem Siole i dopiero niedawno stamtąd powrócił.

— Książę?!

— Pst! Spokojnie! Nie zapominaj, że znajdujemy się w jego domu, a tu ściany mają dziwnie czułe uszy.

Po tych słowach Konstanty, przybrawszy urzędowy wyraz twarzy, wyciągnął ostentacyjnie zegarek z kieszeni i zwracając się do obecnych w salonie, zapytał:

— Ale cóżto dzieje się, moi państwo, z naszym czcigodnym gospodarzem? Bawimy tu już przeszło pół godziny i nie widzieliśmy go dotąd jeszcze. Nie wiesz, co to takiego, Iwanie Iwanowiczu?

Ten, do którego zwrócone było to zapytanie, generał Apraksyn, komendant garnizonu petersburskiego, zbliżył się do wielkiego księcia z niskim ukłonem i rzekł:

— Wiem tylko tyle, że książę zaraz po przybyciu jego cesarskiej wysokości, wielkiego księcia Sergiusza, wywołany przez kamerdynera, oddalił się do swoich apartamentów, obiecując natychmiast powrócić. Jakaś pilna sprawa zmusiła go do opuszczenia towarzystwa.

— Tak, ale to już trwa stanowczo za długo. O dziesiątej miała się zacząć próba, a teraz mamy już pół do jedenastej. Doprawdy, to szczególne, że książę kąże nam tak długo na siebie czekać.

Konstanty mówił umyślnie tak głośno, aby go wszyscy mogli słyszeć, a w głosie jego przebijało się zirytowanie.

— Jeżeli wasza cesarska wysokość pozwoli — odezwał się Apraksyn — to dowiem się zaraz o powodach opóźnienia się księcia.

— Nietylko pozwalam, ale proszę o to.

Generał oddalił się z ukłonem, a w tej samej chwili przystąpił do Konstantego baron Maksymowicz, i rzekł z miną tajemniczą:

— Gdyby wasza cesarska wysokość raczyła łaskawie wysłuchać mnie, to mógłbym wyjaśnić powód nieobecności księcia.

Wielki książę skinął głową przyzwalająco, a wówczas baron nachyliwszy się ku niemu, rzekł szeptem:

— Książę Rastemburski ma tu w pałacu od przedwczoraj jakiegoś gościa tajemniczego, którego starannie ukrywa przed okiem ludzkiem i którego nazwisko nikomu nie jest wiadomem.

— Doprawdy? Któż to: mężczyzna, czy kobieta?

— Tego nikt nie wie. Do tego skrzydła pałacu, gdzie ów gość tajemniczy przebywa, nikt nie ma przystępu, książę sam go obsługuje i godzinami całemi razem z nim przesiaduje. Tylko lekarz Schneider wchodzi do pokojów, zajmowanych przez onego gościa, zresztą nikt więcej.

— Hm! Możnaby więc jego zapytać, kto to taki.

— Uczyniłem to wasza cesarska wysokości, ale niczego się nie dowiedziałem. Lekarz milczy jak grób.

— Więc ja mu usta otworzę — zawołał porywczo Konstanty. — Powiedz pan Schneidrowi, aby stawił się u mnie jutro w południe. Albo czekaj pan. Lepiej niech to załatwi Apraksyn.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

U nas i na świecie.

Z ruskich obozów.

Pisma ukraińskie uprawiają dwulicową politykę. Co innego piszą dla inteligencyi, co innego zaś dla ludu. Jestto łatwo zrozumiałem, gdyż celem ich jest agitacya.

Gdy *Diło* pisało o tem, że klub ukraiński w parlamencie nic nie mógł zdziałać, bo rząd stoi rzekomo na usługach „Koła polskiego" i że trzeba się chwycić najostrzejszych środków, to równocześnie *Swoboda*, pisemko ukraińskie przeznaczone dla ludu, wyliczało jakie to korzyści przyniosła ostatnia sesya parlamentarna, a wszystkie te korzyści przypisywało naturalnie zabiegom posłów ukraińskich. Wiedzą oni, że do ludu posłom z niczem powrócić nie można, zatem o tem, co inni zrobili, pisze się jako o skutkach swej działalności.

Po zjeździe słowiańskim w Pradze *Diło* dowodzi, że zjazd był niepotrzebny i że o zgodzie polsko-rosyjskiej nie może być mowy. To się pisze dla ruskiej inteligencyi, ludowi zaś ogłasza *Swoboda*, że Polacy z Moskalami zawarli zgodę, a za tę zgodę „ma naród ruski zapłacić swoją skórą". Moskale wydali Galicyę na pożarcie Polakom, a Polacy Moskalom Ukrainę.

Taką to politykę uprawiają ukrainofilskie pisma. Nie umieją one wprawdzie informować swych czytelników o tem, co się dzieje, ale umieją a zato agitować i podsycać nienawiść, zastosowując się do okoliczności, raz tak, a raz owak, aby tylko celu judzenia nie chybić.

Nie wiadomo jak długo będzie takie bałamuctwo cierpie inteligencya ruska, bo co do ludu, to widocznie *Swoboda* nie wielki ma mir, kiedy pomimo znacznej, jak na tygodnik, ceny prenumeracyjnej, pisemko to ma 8000 koron długu.

Prawosławny zjazd misyonarski.

Na pełnem posiedzeniu prawosławnego zjazdu misyonarskiego w Kijowie odczytano referat komisyi antykatolickiej.

Wedle tego referatu, od czasu wydania ukazu tolerancyjnego, przeszło z prawosławia na katolicyzm w guberni warszawskiej 6.950 osób, w gub. wołyńskiej 953, w gub. grodzieńskiej 5.170, w gub. kijowskiej 1.120, w gub. podolskiej 3.000, w gub. mohylowskiej 4.100 i gub. chełmskiej 120.000.

Takie odpadanie od prawosławia ma być wynikiem „polsko-łacińskiej propagandy" i aby temu zaradzić, zjazd uważa za niezbędne: 1. umocnić w ludzie przywiązanie do kościoła prawosławnego, wzbudzając w nim większe uszanowanie dla świątyń miejscowych, a w tym celu uważa pożądane przenieść relikwie z Ławry peczerskiej do gub. płockiej; 2. zwrócić się w imieniu zjazdu misyonarskiego za pośrednictwem synodu z prośbą do cara, aby niezachwianem było stanowisko kościoła prawosławnego, jako panującego i aby jemu tylko przysługiwało prawo pociągania zwolenników; 3. czynić starania o zachowanie szkoły rosyjskiej w całym kraju zachodnim; 4. zwiększyć pensye nauczycielom szkół cerkiewno-parafialnych w tym kraju; 5. szkoły cerkiewno-parafialne przystosować do celów misyjnych, a szkołom wszystkim min. oświaty, nadać charakter religijny; 6. czynić starania, aby ekonomiczne potrzeby włościan, zamieszkałych wśród ludności katolickiej, szczególniej rolne, były zaspokojone; 7. nalegać na to, aby w komisyach rolnych przyjmowali koniecznie udział duchowni prawosławni.

Z Zaboru pruskiego.

Jakiś zaciekły hakatysta, zniecierpliwiony tem, że pruska ustawa o wywłaszczeniu nie weszła jeszcze w użycie i niemniej zirytowany tem, że Niemcy majątki swoje sprzedają Polakom, pomieścił w *Tägliche Rundschau* artykuł, w którym między innymi czyni następujące uwagi:

„Na cóż mamy ustawy, jeżeli nie wchodzą w wykonanie? Jeżeli przed niedawnym czasem zapłacono w powiecie rawickim, niesłychaną na stosunki kresów wschodnich cenę, 720 marek za mórg, to komisya kolonizacyjna miała sposobność dania odstraszającego przykładu, na mocy ustawy o wywłaszczeniu, nie nadając przytem wywłaszczeniu charakteru prześladowczego. Powinna była wywłaszczyć, ale natychmiast, łakomego na ziemię nabywcę polskiego i zapłacić mu oznaczoną przez rzeczoznawców odpowiednią prawdziwą wartość. Mogłaby potem pozostawić szlachetnemu Niemcowi i szlachetnemu Polakowi, w jaki sposób załatwiliby między sobą sprawę wyżej zapłaconej wartości i odnośnego stempla. Gdyby takie postępowanie powtórzono, dwa lub trzy razy i ogłoszono publicznie, to bez wątpienia nastąpiłoby wielkie ochłodzenie tak w kołach niemieckich, mających chęć sprzedaży, jak w polskich, pragnących ziemię kupować, a położonoby koniec tym skandalicznym zdradom. Może miarodajne koła rozważą niniejszą propozycyę".

Z Rzymu.

Donoszą do *Słowa* warszawskiego: W bieżącym miesiącu rozpocznie się w Imoli, miasteczku, którego Pius IX. był biskupem, postępowanie wstępne co do cnót i świętości żywota Piusa IX., który mieszkał w Imoli od r. 1833 do r. 1846, tj. do czasu powołania go na Stolicę Apostolską.

Są to kroki przygotowawcze do beatyfikacyi Piusa IX.

Niemieckie kłopoty finansowe.

Obliczenie dochodów państwa niemieckiego w pierwszym kwartale bieżącego roku budżetowego (kwiecień-czerwiec) dało wyniki, które przeraziły finansistów rządowych. Okazało się, że dochody wynosiły 56 milionów marek mniej, aniżeli przewidywano w budżecie, pomimo, że w preliminarzu budżetowym przyjmuje się zawsze tylko dochód minimalny. Wprawdzie przewidywano pewien niedobór wskutek niepomyślnej konjuktury handlowej, ale nie przypuszczano nigdy, żeby miał wynosić dziesiątki milionów.

Gdyby stan rzeczy nie miał się polepszyć, to niedobór w ciągu całego roku obrachunkowego wynosiłby 200 milionów, przyczem zaznaczyć należy, że dla przewidywanych w budżecie wydatków niema jeszcze pokrycia na sumę przeszło 200 milionów. Deficyt w roku bieżącym dosięgnąłby więc sumy pół miliarda marek.

Jojne Parasol jako właściciel realności

Szanowny właszczyczeli realnoszczy! Zadlatego, że my jest od te gałgański lokatory bardzo poniwirany, ży my szebi z nich nie możemy rady dacz, za dlatego aby było lepi na szwieci dla bidny kaminiczniki, podaji sposób, chtóry każdy porzondny kaminicznik ma podpisacz i dácz swego lokatora do zastosowania sze.

I. Kuždy lokator ma dobrywolni podwyższyć czynsz o pięczdziesząt procynt i przyszęgnić, że jego bardzo regularni będżi płaczicz.

II. Kuždy lokator ma obowiązyk pomalowacz swoi miszkani za własny piniendzy, przynajmni raz na rok; jakby chtóry nie chczał, to muszy to, coby kosztowało pomalowani, oddacz gospodarzowi.

III. Kuždy lokator ma sze złożycz na stróża, aby co misząca wiszurował schody szeni i miszkani u pana gospodarza.

IV. Stróża płacom lokatory, a jakby w jaki kamienicy nie było poczeba stróża, to lokatory mają tretowar same zamiatacz.

V. Jakby czeba było jaki naprawki to lokator moży własnym kosztym dacz sobi naprawicz, ali muszy proszicz gospodarza o pozwoleństwo.

VI. Kuždy lokator muszy bycz przed dżeszątą w domu. Jakby chtóry przyszyd późni, prócz szpyry płaczi jeszcze kary na renki gospodarza.

VII. Zadyn lokator nie moży czymacz psa, a jakby chtóry czywał, to jego nie wolno wynającz miszkania.

VIII. Gracz nie wolno na żadny instrumenty, chyba za pozwoleństwym gospodarza, jak jemu nie chcy sze spacz, jak jemu głowa nie boli, albo jak un nie jest złosny.

IX. Kuždy lokator muszy sze panowi gospodarzowi bardzo ładni kłaniacz i mówicz do niego: wielmożny pan gospodarz. Do żony od gospodarz mówi sze: całuji rączki i całuje sze ji w renkie.

X. Zy żadyn syonista nie wolno sze lokatorowi kłóczycz, jakby sze kłóczył, to jego wymówicz miszkani.

XI. Jaksze jakiego lokatora wymówi miszkani, to można jego rzeczy zahaltowacz dopuki sze gospodarz ni przykona, czy wszystko w porządku i dopóki ni wynajmi mieszkania. Jakby miszkani stało prózny, to stary lokator muszi za tyn czas zapłaczicz.

XII. Pluskwy, szwaby i pchły wolno czymacz, ale czeba ji zy sobu przy wyprowadzeniu zabracz.

XIII. Jakby sze gospodarz przykonał, ży jakisz pluskwy sze pozostali, to lokator muszy zapłaczicz kary na renki gospodarza i zostawicz piniendzy na jich wyżywieni.

XIV. Dżeci nie wolno żadnego lokatora miecz, tylki za pozwoleni gospodarza; wyjontyk są zrality-sjonisty.

XV. Żadnego lokatora nie wolno głoszno chodżicz po pokoju, ani tupacz iz nogamy, bo gospodarz jest bardzo delikatny i moży sze zrobicz nerwowy.

XVI. W soboty nie wolno czepacz dywany, ani żadny piżyny, wolno to tylko robicz w niedżele.

XVII. Wichodki muszą bycz bardzo czysty, ale muszy ji czyszczycz same lokatory.

Jak szanowny właszczyceli realnoszczy z tego widzą, moje propozycye jest bardzo dobre i może bidnym gospodarzom przyniesiecz dobry zysk. Czeba sze tylko podpisacz, ży wszystki te punkty będą przyszczygany i nicht nie wynajmi inakszy miszkania, tylko wtedy, jak sze lokator na ty warunki zgodży.

Aby wszystku było w porządku, czeba założycz taki kszonżki, dżeby można zapisywacz lokatorów, chtóry sze na ty warunki nie chcą zgodzicz. Za dlatego, na założeni taki ksiąžki, proszy złożycz po jedny korony na renki pana Jojny Parasola, aby w ty chwyli można ten interys zaczynacz.

W nadżei, ży to pysani moji podoba sze wszystki gospodarzy oczekuji na wpysowe

Jojne Parasol
właszczyczel od realnoszczi i prezys towarzystwa ochrony gospodarzy.

Iota.

Zniszczenie balonu Zeppelina.

O wypadku okrętu hr. Zeppelina donoszą: Było około g. 3 popoł., gdy zerwała się nagle gwałtowna burza. Balon, który od biedy lekko uwiązany był na

kotwicy i był właśnie naprawiany, został porwany przez burzę, tak, że jego część tylna obróciła się ku górze. Burza rzuciła cały kolos na drzewa owocowe, które pod naporem balonu uległy zupełnemu zdruzgotaniu. Rozległy się okrzyki rozpaczy. W następnej chwili słup ognia buchnął ku niebu i ogarnął w krótkim czasie cały okręt, który spłonął doszczętnie, mimo, iż oficerowie i żołnierze rzucili się natychmiast na pomoc. Pewnemu monterowi kotwica urwała ramię: inny monter i pewien żołnierz są poważnie ranni. Przewieziono ich niezwłocznie do szpitala w Sztuttgardzie. Tłum nie ustępował z miejsca, wojsko musiało utrzymywać porządek. Tymczasem do gospody, w której bawił hr. Zeppelin, przybył oficer z hiobową wieścią. Zeppelin załamał ręce, a porwawszy za czapkę, wyszedł na miejsce katastrofy. Większość ludności, nie mając jeszcze pojęcia o wypadku, zgotowała Zeppelinowi owacyjne przyjęcie. Przybywszy automobilem na miejsce wypadku, oglądał już tylko szkielet swej długoletniej pracy. Odwiedziwszy rannych pojechał natychmiast samochodem do Sztuttgartu, a stamtąd pociągiem do Friedrichshafen. Spalony balon oglądał także wirtenberski minister wojny.

Większość dzienników przynosi artykuły wstępne o wypadku balonu Zeppelina, wyrażając ubolewanie z powodu tragicznego losu dzieła genialnego wynalazcy i zapewniając o współudziale i poparciu całych Niemiec. Dzienniki dają wyraz nadziei, że Zeppelin przecież będzie jeszcze w możności odbyć swą podróż na nowym balonie swego wynalazku. W Berlinie, Lubece, Hamburgu, Mannheimie i Kolonii, oraz innych miastach niemieckich ogłoszono odezwę, wzywającą do składek na budowę nowego okrętu powietrznego.

Kölnische Ztg. ofiarowała na ten cel 2,000 marek, w Mannheim rodzina Lanzów subskrybowała 50.000 marek.

Hr. Zeppelin otrzymuje ze wszystkich stron depesze kondolencyjne. Między innymi nadesłał także cesarz Wilhelm, w której pociesza Zeppelina, aby nie rozpaczał, ale pracował dalej w myśl hasła: „Deutschland, Deutschland über alles!“...

Wieś polska w Paranie.

Pan Jan Hempel, który bawił dłuższy czas w Paranie, podaje w *Kuryerze lubelskim* następujący opis tamtejszej wsi polskiej:

Kolonia parańska, pisze p. Hempel, jakkolwiek zaludniona jest wyłącznie przez Polaków i tylko polską mowę słychać dokoła, wyglądem swoim zupełnie wsi polskiej nie przypomina. Przedewszystkiem kolonia parańska nie ma domów zbitych jeden przy drugim i stojących szeregiem wzdłuż drogi. W Paranie zabudowania każdego kolonisty znajdują się na jego kawałku gruntu, a ponieważ każda działka ma 250 m. szerokości, więc domy też stoją w odległości 250 m. jeden od drugiego. Dzięki temu, kolonie ciągną się na olbrzymich przestrzeniach. Zwykle drogi, przy których stoją domy, ciągną się równolegle w odległości 2 kilometrów droga od drogi; każdy kawałek gruntu, czyli jak w Paranie nazywa się — lot, ma 250 metrów szerokości i 1000 metrów (1 kilometr) długości, licząc długość w głąb od drogi. Każda działka jest więc szczytową (krótszą) stroną do drogi zwrócona. Kolonia taka jak np. Rio Claro zajmuje prostokąt szeroki na 14 kilometrów i długi na 35 kilometrów. Na tej przestrzeni mieści się blisko półtora tysiąca gospodarstw (prostokąt nie jest zupełnie prawidłowy).

Domek kolonisty parańskiego to lekka, zwykle stojąca na słupkach, co chroni od wilgoci w mokrym parańskim klimacie, z pojedynczych desek zbita budowla. Domek taki najczęściej nie posiada szklanych okien, tylko obszerne otwory w ścianach, na noc zamykane okienicami. W parańskim łagodnym klimacie bez szklanych okien obchodzić się można. Obok domu jest kuchnia — buda z dartych desek sklecona, w której ognisko rozłożone jest na ziemi pośrodku, a kociołki z jadłem wiesza się na drutach, od belki zwieszających się. Otaczają dom ogródek, zagroda dla świń, daszek, pod którym jest żłób dla koni, wielka klatka z patyków na kury i pod osobnym daszkiem piec do pieczenia chleba; nieco dalej jest stodoła, także z desek sklecona i pajol tj. mała szopka do składania kukurydzy.

Dla zwierząt domowych kolonista parański prawie żadnych budynków wznosić nie potrzebuje co najwięcej, jeśli jest bardzo dbały, zrobi już wspomniany daszek nad żłobem dla koni i maleńki daszek na czterech kołkach w zagrodzie dla świń, aby mogły ukryć się nieco podczas deszczu; zresztą zwierzęta cały rok przebywają pod gołem niebem.

W ogródku dziewczęta sadzą kwiaty, któe w Paranie rosną wspaniale; a więc rozmaite odmiany róż, kaktusy, agawy, irysy i wiele gatunków miejscowych. Wiele róż kwitnie w Paranie przez cały rok i najpyszniejsze odmiany przyjmują się bardzo łatwo, zasadzone wprost z patyka (jak w Polsce wierzba). Na to, aby kaktus wyrósł, dość jest rzucić ułamany liść na ziemię, a wnet zapuści korzenie i rozrastać się pocznie, dochodząc nieraz do olbrzymich rozmiarów. Kwiatów w Paranie bogactwo jest nieprzebrane; po lasach spotyka się całe masy przepysznych storczyków, olbrzymich ananasowców i innych najrozmaitszych, które stanowićby mogły skarby europejskiej cieplarni, ale niestety, kolonista nasz mało dba o upiększenie swego mieszkania i jeśli ma koło domu kwiaty, to tylko dzięki temu, że wyhodowanie ich prawie wcale pracy nie wymaga — dość powsadzać je w ziemię, nieco skopaną.

Europejskie drzewa owocowe wszystkie bardzo dobrze rosną w Paranie, ale koloniści nasi rzadko gdzie mają jabłka, gruszki lub śliwki, jakkolwiek wszystkie te drzewa również z patyka w Paranie sadzić można. Natomiast koło każdej chaty jest cały gaj brzoskwiń, jest wino, są pomarańcze, figi, a w miejscach cokolwiek więcej cieplejszych i banany. Brzoskwinie rosną w Paranie nadzwyczaj szybko i ogromnie bogato owocują, ale nie są tak smaczne jak europejskie; koloniści sadzą je często, specyalnie dla świń. Gaj brzoskwiniowy otacza się płotem i w porze dojrzewania brzoskwiń zapędza się tam świnie, które chciwie zjadają spadające nieustannie z drzew owoce i tuczą się w ten sposób doskonale. Słonina z takich świń brzoskwiniami pasionych, ma być szczególnie smaczna.

W bliskości zabudowań jest ogromny pastewnik dla koni i bydła, czyli tak zwana potrejna i kawał nieco staranniej wyczyszczonego gruntu do sadzenia warzyw; dalej zaś są rosy, to jest miejsca, na których wypala się las i sadzi się kukurydzę, fiżon lub żyto.

Domy kolonistów parańskich są po większej części czyste i to także stanowi jedną z cech odróżniających je od polskich chat, brudnych, w ziemię wrośniętych, a mchami i pleśnią pokrytych. Powietrze wewnątrz domów jest doskonałe, boć są to raczej altany niż domy; niema w nich tego zabójczego, niezliczonością zarazków przelewnego zaduchu chat polskich.

Domy nie stoją przy samej drodze, lecz są od niej oddzielone ogródkiem. Bardzo ładny zwyczaj miejscowy nie pozwala nikomu bez pozwolenia gospodarza wejść do ogródka, gdy przychodzi się w odwiedziny, należy stanąć przed furtką i klaskać w ręce, lub krzyczeć, póki ktoś z domowych nie wyjdzie i nie zaprosi do wnętrza; wchodząc do domu bez pozwolenia gospodarzy łacno na kulę narazić się można, do której gospodarza upoważnia miejscowy zwyczaj i prawo zupełną nietykalność mieszkania zapewniające. W koloniach niema zupełnie zamków u drzwi i kradzieże są rzeczą niebywałą tam, gdzie samo wejście do cudzego mieszkania bez pozwolenia jest już przestępstwem. Nie należy jednak przypuszczać, że przeszkadza to kolonistom być gościnnymi — przeciwnie, są oni bardzo gościnni i z serdeczną radością przyjmują czem mogą każdego, kto odwiedzić ich zechce.

Diabolo.

Przed niedawnym czasem ukazała się we Lwowie modna zabawka, *diabolo*. Jako zabawka, ma wielkie zalety, gdyż wymaga ruchu, wyrabia zręczność, przytomność i szybką oryentacyę, grozi jednak poważnem niebezpieczeństwem ludziom, którzy patrząc pod nogi nie widzą leżącej „szpulki“. Są już wprawdzie ludzie, którzy po parokrotnem, osobistem zetknięciu się ze szpulką umieją jej się wymykać, ale ciągłe takie lawirowanie pomiędzy połamanym brukiem, walącą się kamienicą, lwowskim fiakrem, policyantem, kieszonkowcem a szpulką, do przyjemności zaliczać się nie może i zbawiennie na nerwy nie działa.

Rozwydrzenie przytem lwowskich żaków jest tak wielkie, że nie tylko nie starają się o to, aby szpulką kogo nie uderzyć, ale. owszem podwajają siłę i celność rzutów właśnie wtenczas, kiedy najwięcej ludzi przechodzi, aby trafnem rzutem wywołać zachwyt i uznanie innych łobuzów.

Byłem świadkiem naprzykład takiej sceny.

Panię jakąś, przechadzającą się powoli placem św. Jerzego, trafiła wyrzucona przez jakiegoś chłopca "szpulka" w głowę. Łzy stanęły jej w oczach z bolu. Pomimo irytacyi zwróciła się łagodnie do chłopca ze słowami:

— Mógłbyś przecież uważać, a za nieuwagę przynajmniej przeprosić!

— To niceh sy pani idzie na ulicę, a nie tryndа się tędy, gdzie my się bawimy — odpowiedział wcale nie skruszony winowajca.

Matka urwisza, strojna żydowica, odwróciła chwilowo głowę, widziałem jednak po jej minie, że dumną jest z dowcipu swego benjaminka, a może więcej jeszcze z odwagi, z jaką swoją odpowiedź wygłosił.

Być może, że jest to rozrywka zdrowa i przyjemna, ale niechże rodzice pamiętają, że prócz zręczności i ruchu trzeba kształcić dzieci jeszcze i w uprzejmości dla drugich, aby zabawka ta nie przemieniła się w niebezpieczną rozrywkę, zagrażającą zdrowiu ludzkiemu.

My jesteśmy wogóle tego zdania, że wszelkie gry, czy zabawy, wymagające rozmachu lub rzutów jakimś przedmiotem, powinne odbywać się gdzieś na ustroniu, za miastem, gdzieby tak swoboda uczestników, jak i bezpieczeństwo spacerowiczów zagrożonem nie było. W wypadkach powyżej opisanych powinne być wydane jakieś przepisy dla strażników plantacyi, któreby dawały ochronę przechodniom, gdyż na opiekę policyi, zajętej wyłapywaniem kolporterów, nikt nigdy, a tembardziej w podobnych wypadkach liczyć nie może.

Otrzymujemy następujący list.

Panie Quo Vadis! Wszystko coś Pan napisał przeciw kobietom, to tylko strach przed „babą".

Wstydź się Pan. Między wierszami przebija wiekowa, rasowa nienawiść mężczyzny, przeciw kobiecie, buntującej się i zrzucającej jarzmo niewolnictwa, które niewiem jakim tytułem jej narzuciliście. Bo rozumiem przynajmniej w wiekach średnich kiedy rycerz kruszył kopie, w obronie kobiety, narażał dla niej swe życie, całe swoje ja, a dzisiaj, o, rycerze XX. stulecia! — pytam was, co wy dajecie kobiecie, za jej poświęcenie, za miłość?

Boicie się jak ognia uświadomionej kobiety, analizującej wasze czyny! Bo wiecie, jak marni jesteście i mali! Kobieta wykształcona, to postrach dla was, oj słusznie mój Panie!

Niebyłoby tinglówek i prostytutek, nie byłoby gąsek, a wasza rola pasterska skończyłaby się.

Dlatego matki, kształćcie swoje córki, róbcie je samodzielnemi, niezależnemi, a córki te będą was błogosławić, żeście je wyprowadziły z egipskiej niewoli.

Co pan na to p. Quo Vadis?

Niesufrażystka.

List ten jako odpowiedź dla p. Quo Vadisa na jego artykuł „Nasze córy" umieszczamy.

Naszym czytelnikom na liczne odnośne zapytania, odpowiadamy, że chętnie przyjmiemy ich artykuły; Niech pan Quo Vadis ma za swoje.

Redakcya.

Przygoda dyrektora orkiestry.

Lat temu mniej więcej pięćdziesiąt, a długo przed wkroczeniem armii francuskiej do Krumiru, panował w Tunisie pewien bej. W owym czasie władcy tego muzułmańskiego kraju kupowali jeszcze od korsarzy niewolników europejskich, chwytanych na okrętach, które krążyły po morzu Śródziemnem. Jeden z tych nieszczęsnych jeńców, przyprowadzony przed oblicze jego bejowskiej mości i wypytywany o swoje talenty, zdradził się nieopatrznie, że był dyrektorem orkiestry.

— Doskonale się składa — rzekł bej — marzyłem zawsze o kapeli!

Jeniec drgnął. Próbował uniknąć wielkiego niebezpieczeństwa, które przewidywał. Brakło instrumentów. A tyle ich trzeba. Zwrócił uwagę na wielki wydatek.

— Mój majątek — rzekł bej — pozwala mi na ten zbytek.

Kazał więc kupić instrumenty.

— Masz swoją kapelę! — powiada dyrektorowi orkiestry.

— A muzykanci? — rzecze nieszczęśliwy dyrektor.

— Muzykanci! Dam ci pięćdziesięciu murzynów.

— Ale, — pyta biedny człowiek — czy ci murzyni potrafią grać?

— To już twoja rzecz — bej oświadczył mu.

— Jeżeli za miesiąc nie zagrają mi jakiego kawałka, to na pal zostaniesz wbity!

Nie wiem czy pojmujecie całą okropność sytuacyi.

Dyrektor orkiestry kazał się ćwiczyć pięćdziesięciu murzynom po czternaście godzin dziennie, żeby mogli zagrać jakikolwiek najłatwiejszy kawałek.

Jego wysiłki były prawie nadaremne Klarnet był znośny, flet grał prawie dobrze cztery czy pięć taktów, ale skrzypkowie nie mogli więcej ponad jeden ton wydobyć ze swoich instrumentów, oboje zaś wydawały tylko jakoweś jęki żałośne. Wielki bęben jedynie okazał się na wysokości swojego zadania. A termin oznaczony, termin fatalny, śmiertelny się zbliżał.

— Jesteś gotów? — zapytał kapelmistrza.

— Wasza wysokość... — wybełkotał.

— A więc graj!

— Pięćdziesięciu murzynów zaczęło stroić swoje instrumenty. Wyobraźcie sobie drzwi, które skrzypią, psy, które wyją, koty, które miauczą, świnie, które kwiczą, konie, które rżą, pawie, które wrzeszczą! Wreszcie, w chwili, kiedy ten hałas wydał mu się przypadkiem trochę mniej niezgodnym, muzyk blady i drżący, opuścił swój smyczek.

Orkiestra zaczęła. To, co grali murzyni, było podobne do wszystkiego, a nie było podobne do niczego. Kapelmistrz sobie mówił:

Za dziesięć minut będę na palu. Niema wątpliwości, wbiją mnie na pal!..

Koncert zakończyło niespodziewane solo na wielkim bębnie. Bej myślał chwilę i rzekł:

— To nie złe... ale wolę pierwszy kawałek!

Pierwszy kawałek, to było owe przeraźliwe strojenie instrumentów. Kapelmistrz odetchnął. I od tego czasu dawał codziennie koncerty. Zestarzał się na dworze beja Tunisu, bogaty, możny, zasypany zaszczytami.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Kajetana w., gr. kat. Uspenje ś. Anny.

Jutro rzym. kat. Cyryaka w., gr. kat. Jermołaja.

† **Robert Klemensiewicz** profesor gimnazyum IV. i dyrektor prywatnego seminaryum p. Strzałkowskiej we Lwowie, autor licznych podręczników z zakresu historyi i geografii, zmarł w Lussin Grande koło Rjeki, dnia 3. sierpnia, licząc lat 48. Zostawił on po sobie pamięć zasłużonego pracownika i gorącego przyjaciela młodzieży.

Tramwaj do teatru. Tymi dniami rozpoczęto wykopy ziemne pod tor kolei elektrycznej między kawiarnią wiedeńską, a gmachem nowego teatru, wzdłuż ulicy Hetmańskiej. Mała ta linia będzie łączyła się z arterya główną na pl. Krakowskim, biegnąc z prawej strony teatru; obecne skwery będą częścią zmienione, częścią całkiem zniesione. Dokoła gmachu teatralnego urządzone będzie przy dojazdach od ul. Hetmańskiej i Karola Ludwika silne oświetlenie elektryczne; lampy będą osadzone na ozdobnych wysokich słupach ze wspólnymi przewodami dla światła i siły.

Sprawy budowlane. Sekcya budowlana Rady miejskiej zajmowała się sprawą dostarczenia lepszego pomieszczenia dla dworca budowniczego. W myśl wniosku magistratu dworzec budowniczy będzie podzielony. Rekwizyta do robót drogowych umieszczone będą w realności dawnych „koszar Kiselki" przy ul, Zborowskich, póki nie będzie można na ten cel uzyskać lepszego budynku; dział czyszczenia miasta umieszczony zaś zostanie w dzisiejszej remizie tramwaju konnego przy ul. Bema, gdyż w jesieni, remiza ta będzie do rozporządzenia. Cała zaś realność, zajęta obecnie przez dworzec budowniczy (przy ul. Zielonej) zostanie wyzyskaną ekonomiczniej, niż dotąd. Tam mianowicie na obszarze około 1400 sążni stanie gmach dla liceum im. król. Jadwigi, reszta zaś, podzielona na kilkanaście parcel, oddaną być może na inne cele gminy lub sprzedaną zostanie pod budowle prywatne. Usunięcie dworca budowniczego z ul. Zielonej nastąpi jeszcze przed zimą. Sekcya przyzwoliła na adaptacyę części dawnych „koszar Kiselki" potrzebny kredyt.

W drugiej części tych byłych koszar ulokowaną zostanie w miesiącach jesiennych filia zakładu nieuleczalnych; przeniesionych tu będzie 50 mężczyzn z pawilonu przy ul. Bilińskich; będzie to tylko tymczasowe pomieszczenie, w projekcie jest bowiem budowa drugiego pawilonu miejskiego dla nieuleczalnych.

Ciekawa gonitwa odbywała się dziś na ulicach Lwowa. Jakiś policyant w *czapce* zabrał kolporterowi *Gońca Polskiego* kilkanaście egzemplarzy. To zobaczył policyant w *czaku* i zaczął policyanta w *czapce* gonić, zazdroszcząc mu zdobyczy. Policyant w *czapce* wrzucił *Gońce* do sklepu przy ul. Sobieskiego, a policyant w *czaku* dalej gnał za nim. Poczciwy właściciel sklepu *Gońce* nam odesłał.

Naprawdę, jak ta policya lwowska pilnuje swej powagi i czuwa nad bezpieczeństwem miasta!

Sprawa 4-piętrowych domów we Lwowie była onegdaj w dalszym ciągu przedmiotem obrad na posiedzeniu delegatów Rady miejskiej. Uchwalono opracować jak najrychlej projekt noweli do ustawy budowlanej, która ma zmienić przepis, ograniczający liczbę pięter do trzech. Ponieważ weszło do magistratu kilka już podań o budowę 4-piętrowych domów, postanowiono odpowiedzieć interesowanym, że wobec brzmienia obecnej ustawy i sprzeciwu namiestnictwa, gmina na razie nie może zezwolić na budowę domów 4-piętrowych, lecz gdy ustawa przez Sejm będzie zmienioną, o co gmina czyni usilne starania i co prawdopodobnie tej jesieni dojdzie do skutku, nie będzie przeszkody do budowy domów, mających więcej, niż trzy piętra.

Ofiara katastrofy kolejowej. Józef Baar, syn aptekarza z Janowa, uczeń V. klasy gimn., ofiara katastrofy pomiędzy Rzęsną Ruską a Polską w dniu 12 lipca, zmarł w szpitalu powszechnym. Śp. Baarowi, jadącemu pociągiem ze Lwowa do Janowa zgruchotało wówczas obie nogi. Po dokonanej amputacyi powstało zakażenie krwi. Pogrzeb śp. Baara odbył się wczoraj po południu o godz. 4 z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego.

Cyrk — przedsiębiorstwo jakiegoś Leiby Lipota z Węgier, wywołuje we Lwowie bijatyki i inne skandale, co stwierdziła niemal cała prasa lwowska.

Myśmy byli pierwsi, którzy zwrócili uwagę na tę cyganeryę. Co się tam dzieje, to kpiny z publiczności i rzeczywiście dziwić się należy, że są jeszcze ludzie, którzy idą na lep tego szwindlu.

Bezkrytycyzm naszych mas w tym kierunku jest rzeczywiście bajeczny, a nasz magistrat lwowski wynajmujący plac publiczny na taką norę — dowodzi, że — d a j e z s o b ą m ó w i ć.

Zabawa. Wielki jarmark połączony z kiermaszem kostyumowym, z tańcami, urządza w niedzielę na polance pod Kopcem komitet zabawowy Tow. Kilińskiego.

Samobójstwo porucznika. Wczoraj skoczył z drugiego piętra szpitalu garnizonowego w zamiarze samobójczym porucznik 95 pułku Piss. Zabił się na miejscu.

Zbrodnia akuszerki. Wczoraj aresztowano Hönleinową Antoninę, akuszerkę zamieszkałą przy ul. Strzeleckiej l. 3. Powodem aresztowania było zbrodnicze nadużycie pomocy przy porodzie. Rzecz się tak miała. Wywołała ona u służącej Julii T., przedwczesne rózwiązanie. Potem zamieszkała nawet u niej ta służąca, ale choroba zaczęła przybierać coraz groźniej-

sze rozmiary. Kiedy Julia T. była prawie konająca, wyrzuciła ją Hönleinowa na ulicę. Z ulicy zabrała chorą stacya ratunkowa i odwiozła do szpitala, gdzie nieszczęśliwa 23. lipca umarła. Julia T. niewydała nazwiska akuszerki. Ale śledztwo w tej sprawie przeprowadził koncepista policyi p. Kwiatkowski i całą rzecz wyjaśnił. Po ukończeniu dochodzeń zostanie Hönleinowa wydaną sądowi karnemu. Zwłoki noworodka znaleziono niedawno w nocy przy czyszczeniu kanałów w kloace w realności l. 5. przy ul. Kleparowskiej.

— Ucieczka z więzienia. Z więzienia sądu w Rzeszowie uciekł, przepiłowawszy kraty okienne, znany złodziej Kubeńko Aleksander, vulgo Adamiak i jeszcze pod innym nazwiskiem figurujący. Zabrał ze sobą także swego kolegę Pawła Maciąga. Za temi niebezpiecznemi indywiduami rozpisano listy gończe.

— Samobójstwo w Jarosławiu. W nocy dnia wczorajszego prawdopodobnie pod pociąg nr. 2 rzucił się na stacyi jarosławskiej, pomiędzy wjazdowym sygnałem a zwrotnicami, 24 letni pisarz kolejowy z Rzeszowa niejaki Kuc, rodem z Jarosławia, gdzie ma stryja murarza, w celu samobójczym i zginął na miejscu, przecięty na połowę. Na razie nie stwierdzono, który pociąg położył kres życiu samobójcy. Dopiero maszynista pociągu pospiesznego, spostrzegłszy coś na torze, zatrzymał pociąg. Co było przyczyną rozpaczliwego czynu, niewiadomo — za powód podają nieszczęśliwą miłość.

§ Wykopaliska archeologiczne. W Kijowie dokonywane są obecnie badania archeologiczne, dające, jak dotychczas, ciekawe bardzo wyniki. Stwierdzono np., że nad brzegami Dniepru w lasach dawnych okresów bujały niegdyś lwy, tygrysy i nosorożce. Obecnie pod murem ołtarzowym cerkwi Dziesięcinnej wykopano starożytną drewnianą, zbutwiałą trumnę, zbitą niezgrabnymi gwoździami, w której leżał kościec. Poza tem w trumnie była beczułka drewniana, obciągnięta żelaznemi obręczami, a przy niej czerpak drewniany, nabijany srebrem. Na piersiach nieboszczyka leżał medalion srebrny typu skandynawskiego i złota moneta bizantyjska z X. w. Archeolodzy twierdzą, że są to szczątki, pogrzebane na parę dziesiątków lat przed chrztem Rusi i przed zbudowaniem przez Włodzimierza W. cerkwi Dziesięcinnej.

Prócz tego odkopano w pobliżu cerkwi Dziesięcinnej warsztaty jubilerskie, rzeźbiarskie, piece do wypalania emalii itp. Wreszcie wykopano też grzebyk z kości roboty bizantyjskiej i jakiś oręż, zrobiony w formie konia.

§ Strzały i ofiary przypadkowe. W poniedziałek około godz. pół do 9-tej w Warszawie policya w okolicach ul. Młynarskiej spostrzegła 2 jakiś podejrzenie wyglądających ludzi, którzy zamiast stanąć na wezwanie policyi szybko zaczęli uciekać. Dali oni do goniących ich policyantów strzały, na co w odpowiedzi policyanci również dali kilka strzałów. W rezultacie nikt ze strzelających, t. j. ani z policyi, ani z uciekających nie został raniony. Ofiarą padły 2 przechodzące wtedy przypadkiem osoby, t. j. 25-letnik technik Konrad Samborski i 17-letnia Stanisława Karlicka. Samborskiego ranionego w brzuch w stanie ciężkim odwiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus — gdzie również przetransportowano, względnie lekko ranioną w kolano Karlicką. W nocy w związku z wyżej opisanymi strzałami policya dokonała licznych rewizyi.

§ Puszcza w niebezpieczeństwie. Poważne niebezpieczeństwo zagraża puszczy Białowieskiej. Już drugi rok bicz lasów, t. zw. „mniszka“, robi ogromne spustoszenia w puszczy. Jak szarańcza na polu, rzuca się mniszka na liście drzew, przeważnie na jodły, które wskutek tego wysychają.

„Mniszka“ ukazała się na wiosnę 1907 r. w lasach Swisłockich, obecnie zaś rozpowszechniła się i w innych miejscowościach puszczy. Najwięcej jest jej w t. zw. dobrach Hajnowskich. W tych miejscowościach puszczy Białowieskiej, w których grasuje „mniszka“, lasy wyglądają jakby dotknięte pożarem. Najbardziej „mniszka“ dała się we znaki jodłom, chociaż i inne drzewa nie są zabezpieczone od jej destrukcyjnego działania.

Do walki z „mniszką“ do puszczy Białowieskiej delegowany został z Petersburga specyalista, który już drugi rok próbuje różnych środków. Dużo już pieniędzy wydano na zbieranie gąsienic i ich niszczenie. Wielu włościan, a nawet małych chłopców zarobiło sobie poważne sumy za zbieranie gąsienic.

Tępiono „mniszkę“ jeszcze w postaci poczwarek, rozpalając po nocach w różnych miejscowościach ogniska, w których poczwarki ginęły masami. Dla uniemożliwienia gąsienicom dostania się na liście drzew, pnie ich obmazywano różnemi ciałami lepkiemi. Wszystkie te środki jednak dotychczas nie przyniosły poważnego pożytku. Obecnie dla zupełnego wytępienia „mniszki“ poruszono projekt wycięcia niektórych lasów. Wycięte będą lasy na przestrzeni 600 dziesięcin.

§ Zbrojny napad w biały dzień. W ubiegłą niedzielę w Krasieninie, w pow. lubartowskim gub. lubelskiej, o godzinie 2 popołudniu t. j. po ukończeniu nabożeństwa w kościele, kiedy na rynku były zebrane tłumy mieszkańców, kilku ludzi, uzbrojonych w brauningi, obstąpiło dom, w którym się mieści sklep monopolowy i spożywczy. Zrazu połowa napastników wkroczyła do sklepu monopolowego, gdzie steroryzowawszy zarządzającego sklepem, poczęli swoją gospodarkę. Napastnicy zabrali kilkadziesiąt rubli gotówką, oraz porozbijali butelki z wódką, wyrządzając na paręset rubli strat.

Następnie napastnicy wkroczyli do sklepu spożywczego Jana Prażmy, gdzie znajdowało się kilku włościan, którzy, nie widząc, co się w pobliżu działo, rozmawiali z sobą wesoło. Rozkazawszy wszystkim wyjść ze sklepu, nieznani młodzieńcy nakazali pozostać 58-letniemu Tomaszowi Kucharczykowi, który siedział na ławce. Kiedy włościanie opuścili sklep, jeden z napastników podszedł do Kucharczyka i wystrzelił do niego siedmiokrotnie z tak blizka, iż mu opalił ubranie. Kucharczyk, otrzymawszy rany w piersi, szyję i głowę, padł na ziemię.

Napastnicy po dokonanym mordzie wyszli na rynek i grożąc rewolwerami, wsiedli na furmankę włościanina Makowskiego, którą jechał orszak ślubny z kościoła, rozkazując się wieźć do pobliskiego lasu.

Nadbiegli włościanie, znaleźli Kucharczyka bez przytomności. Energiczny jednak ratunek i opatrzenie ran poskutkowało, i postrzelony przyszedł do siebie. Życiu jednak jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Przyczyna napadu nie jest znaną. Poraniony jest dość zamożnym gospodarzem.

() Gospodarka w pruskim „badzie“. W pruskich kąpielach morskich Westerland na wyspie Sylt, utonął w morzu berliński bankier Daniel w oczach licznych gości. Inżynier Kronberger z Pragi pospieszył tonącemu na pomoc i wydobył go na brzeg, ale Daniel już był martwy. Inny gość, który również chciał ratować Daniela, został wydobyty na brzeg w stanie bezprzytomnym. Wśród gości zapanowało ogólne oburzenie, okazało się bowiem, że nie było żadnych środków ratunkowych, do których zakład jest zobowiązany. Inspektor zakładu uciekł przed publicznością. Goście zwołali wiec dla uchwalenia protestu przeciwko takiej gospodarce. Landrat ogłosił oświadczenie, w którem przyznał, że środki ratunkowe były niewystarczające, a zarazem zapewnił, że tak w Westerlandzie, jako też i innych kąpielach morskich nastąpi zmiana na lepsze.

() Widmo w szpitalu. Dyrekcya jednego z londyńskich szpitali miejskich podaje do wiadomości następującą bajeczną historyę.

Przed kilku laty w szpitalu tym leżał biedny sierota chłopak, chory na nerki, który na świecie miał tylko jednego brata, który służył na okręcie w jednym z portów chińskich.

Pewnego dnia opowiedział on dozorczyni chorych, że miał bardzo dobrą i spokojną noc, podczas niej bowiem rozmawiał długo o rozmaitych historyach ze swym bratem, który siedząc na jego łóżku, cały czas z nim gawędził.

Dozorczyni myślała, że chłopak w gorącze tak majaczy. Ale jakież było jej zdziwienie, gdy zgłosiła się do niej zakonnica, która owej nocy czuwała w pokoju, gdzie chory leżał i oświadczyła, że rzeczywiście danej nocy widziała na łóżku chorego chłopca siedzącego marynarza.

Gdy przystąpiła bliżej, ażeby go się zapytać, jakim sposobem dostał się do zewsząd zamkniętego szpitala, postać marynarza zniknęła.

Powyższa historya z duchem, powtórzyła się jeszcze dwakroć, aż czwartego dnia nadeszła wiadomość, iż brat owego chłopca, w czasie spotkania się okrętów, utonął w falach morza.

*** Komitet wystawy kucharsko-spożywczej we Lwowie** udaje się z prośbą do P. T. prelegentów o wygłoszenie odczytów w czasie trwania wystawy, t. j. od 29. września do 15. października b. r. Tematy dowolne; pożądanem jednak byłoby z dziedziny hygieny, historyi kucharstwa, przemysłu i rękodzieła w Polsce i t. d. Pp. prelegenci raczą ustnie, lub pisemnie podać temat odczytu, warunki i dzień odczytu do komitetu wystawowego ul. Chorążczyzny l. 21.

*** Loterya fantowa na wystawie kucharskiej.** Stowarzyszenie Bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda“ we Lwowie, otrzymało z ministerstwa skarbu pozwolenie na urządzenie loteryi fantowej w czasie wystawy kucharsko-spożywczej. Dochód z tej loteryi przeznaczony jest na fundusz inwalidowy dla kucharzy, oraz dla wdów i sierót po kucharzach. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 10. października br. o godz. 5 popołudniu w pawilonie sztuki na placu Powystawowym. Wygrane stanowi 400 przedmiotów złotych i srebrnych, dzieł sztuki, wyrobów przemysłowych, rękodzielniczych, sztuki kulinarnej i cukierniczej. Cena losu 40 groszy.

*** Ofiara:** Dla Tomasza Szpondy pomocnika kaflarskiego, przejechanego przez wóz, złożono w naszej Redakcyi kwotę 2 kor.

Cech kupiecki we Lwowie. Onegdaj odbyło się o godz. 8 wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie kupców korzennych, graizlerników i pomocników handlowych, na którem uchwalono domagać się u rządu utworzenia „cechu kupieckiego“. Przez utworzenie tego cechu chcą kupcy zapobiedz głównie temu, żeby ludzie nie fachowi nie byli dopuszczeni do handlu artykułów spożywczych. Po dość długiej burzliwej dyskusyi, wybrano komisyę, mającą zająć się tą sprawą. W skład tej komisyi weszli pp.: Wł. Czarnecki, przewodniczący, Władysław Kozłowski, sekretarz, Maksymomicz, Urban, Herold, Glanzman, z grona zaś pomocników handlowych pp.: Bułat i Kafka.

Zimny niespodziewany tusz. Inżynier namiestnictwa p. Roman Bielski, przechodził wczoraj rano o godz. 10. przez ulicę Boimów. Kiedy znalazł się koło realności l. 26, wylano na niego z drugiego piętra wodę zimną. Co prawda, to coś podobnego zaczęsto się we Lwowie zdarza.

Kradzież strychowa. Ludwikowi Gosowi, zamieszkałemu przy ulicy Zielonej w swojej realności, skradziono w nocy z 24 na 25 zm. ze strychu bieliznę wartości 150 koron.

Kradzież z włamaniem. Kalmanowi Grosserowi buchalterowi zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 131, rozbito kufer w domu podczas jego dłuższej nieobecności. Kradzież przedmiotów zawartych w kufrze przyprawiła Grossera o szkodę 200 kor.

Przejechanie. Wczoraj rano przejechał gospodarz z Sichowa Antoni Pasławski na pl. Akademickim Katarzynę Sytkowską. Koło wozu przeszło jej przez nogę, na szczęście nie powodując złamania kości. Sytkowskiej polecono poddać się oględzinom lekarskim.

Życie na cudzy koszt. Służąca Katarzyna Stefanowska była zajętą w służbie przez pewien czas u Justyana. Ten fakt, że służyła nie byłby jeszcze zajmującym, ale z chwilą, gdy służbę opuściła, zaczęła żyć na koszt swego byłego służbodawcy. Mianowicie chodziła po rozmaitych sklepikach, brała sobie na koszt właściciela rozmaite wiktuały. Nadto przekonał się Justyan, że Stefanowska odchodząc ze służby pokradła mu wiele rzeczy z domu. Niedługo jednak cieszyła się tem życiem na cudzy koszt, bo wczoraj ją przyaresztowano i zamknięto.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Wekerle u cesarza.

Ischl. Prezydent ministrów Wekerle, był wczoraj u cesarza na półtora godzinnej audyencyi, poczem otrzymał zaproszenie na obiad do willi cesarskiej. O 5-tej popołudniu odjechał dr. Wekerle do Gmunden.

Odznaczenia.

Wiedeń. Cesarz nadał srebrne krzyże zasługi tytularnym komendantom posterunków żandarmeryi w obrębie V. komendy żandarmeryi we Lwowie, Antoniemu Krzyczakowi za uratowanie z narażeniem własnego życia dwu osób od utonięcia i Jakóbowi Puszkarowi za wyratowanie pewnego chłopa od śmierci w płomieniach.

Balon Zeppelina.

Stuttagrt. Szkielet i motor balonu Zeppelina, leżą na drodze między Echterdingen a Bernhausen, pod ochroną piechoty i dragonów. Szkielet ma być w ciągu dnia jeszcze zapakowany i odesłany. Kiedy hr. Zeppelin przybył około godz. 10. wieczór wczoraj do Friedrichshafen, oczekiwał go tłum ludności; na dworzec przybyła żona i córka Zeppelina; publiczność urządziła mu ogromną owacyę.

Z wyprawy na północ.

Kopenhaga. Kierownik wyprawy do Grenlandyi Eriksen, wraz z swymi towarzyszami zginął. Mianowicie podczas przybijania ekspedycyi do lądu, wskutek zawiei śnieżnej, został Eriksen odcięty od lądu. Gdy prowianty skończyły się, Eriksen i kobieta znajdująca się w jego towarzystwie, zginęli skutkiem wyczerpania. Eskimosowi udało się powrócić do stacyi i zdać o tem relacyę, wnet jednakże potem i on umarł.

W Egipcie.

Kair. Stronnictwo reform z Ali Zussysem na czele zażądało od wicekróla egipskiego konstytucyi dla Egiptu.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W gubernii astrachańskiej wydarzyło się onegdaj 51 zasłabnięć a 24 wypadków śmierci na cholerę; w Carycynie 96 zasłabnięć, a 55 wypadków śmierci, w Saratowie 19 zasłabnięć i 2 wypadki śmierci. Ponieważ także w guberni saratowskiej i rostowskiej, oraz w obszarze dońskich kozaków zaszły poszczególne wypadki śmierci na cholerę, Wołga aż do Niżnego Nowgorodu i Rostów nad Donem są zagrożone przez cholerę. W Petersburgu wydarzył się jeden wypadek zasłabnięcia wśród podejrzanych objawów.

Po strejku w Paryżu.

Paryż. Na mocy rozporządzenia prefekta wykluczono „Zjednoczenie syndykatów Sekwany" z paryskiej giełdy pracy. Zarządzenie to nastąpiło z powodu antypatryotycznej i anarchistycznej propagandy zjednoczenia, zadokumentowanej tem, że przemieniło się w prawdziwą filię ogólnego związku pracy.

Kongres historyków.

Berlin. Wczoraj otwarto w sali Filharmonii międzynarodowy kongres historyków.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Po uroczystem nabożeństwie w rosyjskiej katedrze odbyło się otwarcie sejmu finlandzkiego. Generał-gubernator Bekmann odczytał następującą mowę tronową: Zastępcy finlandzkiego narodu! Prawie sto lat upłynęło, odkąd Finlandya stała się częścią rosyjskiego państwa. Pod potężną ochroną Rosyi obszar ten doszedł do znacznego materyalnego i duchowego rozwoju. Ku naszemu wielkiemu ubolewaniu nie rozwijało się także równocześnie poczucie solidarności ludności finlandzkiej z ludem rosyjskim, poczucie, że słuszne są nałożone na ten obszar przez rosyjskie państwo obowiązki, w którego zwierzchniczem posiadaniu obszar ten się znajduje.

W dyskusyi w sejmie, otwartym z początkiem lutego 1908 kilkakrotnie wyrażono przekonanie, które dowodziło istnienia całkiem fałszywej oceny położenia Finlandyi wobec związku naszego państwa i zobowiązań, z mocy tego stosunku na ludność finlandzką nałożonych.

W końcu uchwałą sejmu, powziętą w nocy 15 marca br. wydano bardzo ostry wyrok o zarządzeniach, wydanych zgodnie z najwyższą wolą. Kiedyśmy sejm rozwiązali, nakazaliśmy wyznaczenie nowych wyborów i zwołaliśmy ten sejm. Prosząc o błogosławieństwo Boże dla przyszłych prac sejmu ufamy silnie, że będziecie panowie przejęci solidarnością interesów Finlandyi z interesami całej Rosyi.

Po odczytaniu mowy tronowej zabrał głos prezydent sejmu Svinhuvd i zwrócił się z następującemi słowami do generał-gubernatora.

Zgodnie z ustawami zasadniczemi zbiera się finlandzki sejm po nowych wyborach, celem współdziałania w uporządkowaniu finansów, w ustawodawstwie i urzeczywistnieniu praw petycyi. Wiele ważnych reform ma sejm dokonać. Sejm jest gotów poświęcić się temu zadaniu z całą pracowitością. Warunkiem wszelkiego postępu wydaje się nam być strzeżenie politycznego położenia i prawnego porządku pod którego osłoną finlandzki lud osiągnąłby swój materyalny i duchowy rozwój. Podwalinę sytuacyi i porządku prawnego, tworzy zwłaszcza administracya finlandzka, samodzielna kontrola skarbowości i bezpośrednie sprawozdanie o finansowych sprawach monarchii. Wszelkie zbaczające od tego zarządzenia muszą być uważane za nieuwzględnienie praw Finlandyi i prowadzić do zgubnych następstw. Właśnie dlatego niektóre, wydane w ostatnim czasie zarządzenia, wywołują wśród ludności poważny niepokój. Sejm spodziewa się, że zgodnie z ustawami zasadniczemi warunki zaufania, które zawsze muszą istnieć między ludem a monarchą, będą zapewnione i umocnione. Proszę u stóp monarchy i wielkich książąt złożyć wiernopoddańcze uczucia sejmu.

Generał gubernator zapowiedział przedłożenia, jakie będą wniesione do Sejmu. Trzykrotnym okrzykiem na cześć cara Mikołaja, zakończyła się uroczystość otwarcia Sejmu.

W Turcyi.

Konstantynopol. Krążą nie stwierdzone pogłoski, jakoby młodoturecki komitet udzielił sułtanowi rady, aby abdykował i zamieszkał w Beiku nad Bosforem. Pogłoski te nie zyskują wiary.

Konstantynopol. Młodoturecki komitet ciągle wydaje komunikaty. Między innemi oświadcza, że na wiadomość, iż wielu patryotów pragnie popierać finansowo komitet, otwiera na to subskrypcyę. Brak pieniędzy nietylko w kasach państwowych, ale także u ludzi prywatnych, daje się dotkliwie odczuć. Tworzy to jedną z największych trudności na najbliższą przyszłość.

Konstantynopol. Nie potwierdzone pogłoski o udzielonej sułtanowi przez komitet młodoturecki radzie, aby abdykował, ciągle jeszcze obiegają. Według innej wersyi, rozstrzygnięcie w tej mierze opóźnia się w młodotureckim komitecie dlatego, ponieważ panuje niezgoda co do następcy. Są trzej kandydaci. Naturalnie wszystkie te pogłoski należy przyjąć z wielką rezerwą, tak samo pogłoskę, że ciało dyplomatyczne dziś będzie zaproszone do zabrania głosu w tej sprawie.

Konstantynopol. Wczoraj odczytano w Porcie nową „Hatti-Hanaju", mianujące Kiamila baszę wielkim wezyrem i polecające mu, aby przystąpił do utworzenia nowego gabinetu, nie wyłączając tek ministrów marynarki i wojny.

Prócz Kiamila baszy skład reszty gabinetu nowego jest następujący: Basza Hassan Semi zatrzymuje tekę sprawiedliwości; basza Tewfik sprawy zagraniczne; wali basza Reszid Akif został ministrem spraw wewnętrznych; wali marszałek R.dis basza ministrem wojny; wiceadmirał Mechmed Arif ministrem marynarki; podsekretarz wielkiego wezyra Tewfik basza został prezydentem rady stanu; bej Haki pozostaje ministrem oświaty; młodoturek Ekrem bej, min. „Wakuf"; effendi Nuronungian (ormianin) ministrem handlu i robót publicznych; radca stanu effendi Marokordato (grek), objął tekę rolnictwa i górnictwa.

Konstantynopol. Także i nowe ministersterstwo, jakie się tworzy, uważają Młodoturcy za gabinet przejściowy; może po nim przyjść jeszcze kilka przejściowych gabinetów, aż starsza generacya będzie całkiem usunięta i zrobi miejsce Młodoturkom.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

KEFIR
poleca i dostarcza do mieszkań
MLECZARNIA PRZEWORSKA
Lwów, Polna 25.

Winogrona stołowe najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko
Z. ALTNEU
Versecz 29, Węgry.

Poszukuję wspólniczki do mającego się otworzyć interesu. Wiadomość Łyczaków 106. 982

Marki jubileuszowe używane kupuję w znaczniejszych ilościach po b. dobrych cenach! Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź: **Lwów, schowek pocztowy 31/gp.**

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi! skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpieczą życie, poleca uprzejmie . . . .
Maksymowicz
Lwów, Sokoła l. 8

Posiadacze losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lip cowego polecamy grupę
los austr. Czerwonego Krzyża
los węg. Bazylika
los serbski 10 fr.
los węg. Josziv.
Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Domy wszelkie i plany wykonuję. Korman, Lwów św. Józefa 2

Każdy ma zapewniony zarobek i egzystencyę,, gdyż najlepsze PŁASKIE MASZYNY pończosznicze i do trykotów daje na raty tylko
„OMNIUM"
Lwów, pl. Bema l. 4.

Kuchnia domowa Zielona 21, wydaje do menażek, przyjmuje abonament miesięczny i dzienne. 996

Pokój na I. piętrze dla osób wolnych z wiktem lub bez do wynajęcia Kochanowskiego 52. Wiadomość u dozorcy.

Za konwersacyę niemiecką kto nauczy początków łaciny. Wiadomość w Gońcu Polskim. Szczurowska, Szpitalna l. 31.

Dom nowy przy Drodze wuleckiej bez długu, zamienię na kamienicę obdłużoną, lub sprzedam. Wiadomość J. Krzyształowicz, Sąd kraj. karny.

Z osobnem wejściem pokój frontowy z całem utrzymaniem do wynajęcia dla Pań lub Panów, parter na lewo, Żulińskiego 2 a.

Realność w miasteczku z 5 pokoji i kuchni, tudzież budynki gospodarcze stajnia szpichlerz, pralnia, drewutnia etc. pod jednym dachem, wszystko murowane, w dobrym stanie; prócz tego przedsiębiorstwo fiakierskie 4 par koni, pięć powozów i plakatowania prawo z 24 tablicami, dające dochód koło 200 koron, natychmiast do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze Gońca polskiego.

Roznosicieli gazet, za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Potrzebni zaraz dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego".

Kupię dom parterowy z podwórzem albo jedno piątrowy niedaleko śródmieścia z wolnemi latami. Podanie warunków i ceny, listownie do Administracyi Gońca Polskiego pod literą „G".

Lodownię kuchenną, kupię z drugiej ręki, wysokość może dosięgać 1 i pół metra. Wiadomość M. Kowalski, Lwów Bogusławskiego 7.

Wanny trwałe od Kor. 14 gdzieindziej te same od Kor. 20.
Oraz duże tusze wiszące i ścienne i nasiady kąpielowe od Kor. 8.
Poleca 941
Wojciech Zając
Lwów, Ossolińskich 14.
CENNIKI GRATIS.

Zarobek
dla wszystkich zawsze i
:: :: :: wszędzie :: :: ::
daje
Pierwsze galicyj. przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia
Libal i Spółka
zarejestrowane towarzyst. handlowe
we Lwowie
od 1. maja ul. Gródecka 39/2, I. piętro.
Skład najlepszych maszyn i materyałów.
Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.
Żądajcie wyjaśnień.
885

Dom 244 Kleparów koło rogatki, sprzedam za 7.509 K, połowa gotówką.

Umieścimy mamki, bony francuskie, gorzelników, pisarzy gospodarczych, kowali, stelmachów, furmanów, gumiennych, parobków, kaucyonowanych magazynierów. **Biuro Lwów, Ormiańska 30.** 820

Recepta na Prusaków.
Znajduję się w przemysłowej „DŹWIGNI". — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwigni", Lwów. - - -

Kupno okolicznościowe!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko 1 zł. 75 ct. 30.000 sztuk nabyłem i dlatego sprzedaję 1 dobrze idący zegarek-zemontoir-kotwiczny ze srebra Gloria, z werkiem szwajcarskim, co 36 godzin (a nie 12 godzin) do nakręcania w pięknie rytowanej kopercie, ze wskazówką sekundową wraz z łańcuszkiem pięknie pozłacanym lub posrebrzanym tylko za 1 złr. 75 ct. Dalej ofiaruję prawdziwie pozłacany, 36-godzinny, doskonały szwajcarski remontoir kotwiczny wraz z pozłacanym łańcuszkiem za 2 złr. 50 ct. Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką. **S. KOHANE,** dom eksportowy dla zegarków szwajcarskich, Kraków Nr. 148. Otrzymałem niezliczone pisma dziękczynne i ponowne zamówienia. Za towar niepodobający się zwrot pieniędzy. 879

MYDŁO LILIOWE
z konikiem.
Najłagodniejsze mydło dla skóry.
882

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, iż już otworzyłem z największym komfortem urządzony
Pawilon Szampański
przy ulicy Jagiellońskiej l. 15,
gdzie dostać można wina szampańskie na kieliszki i w oryginalnych butelkach, jakoteż likiery i koniaki najlepszej marki.
Kuchnia wyborna — w każdej porze dnia i w nocy potrawy gorące na maśle i zimne przekąski.
Polecając się łaskawym względom, kreślę się z wyrazem wysokiego szacunku
Ignacy Erlich.
992

Bardzo tanie i praktyczne
w ogniu cynkowane, sześciokątne, siatki druciane maszynowe, do ogrodzeń sadów, ogrodów, parków, zwierzyńców, lasów, pastwisk i t. p. wielkich przestrzeni, do ogrodzeń, kurników, królikarni, placów do gry Lawn-Tennis, do osłony okien i t. p.
Czterokątne siatki maszynowe surowe, lub cynkowane, tak do ogrodzeń, jakoteż, do wszystkich innych celów gospodarskich i przemysłowych. — Druty kolczaste cynkowane „LAMELLE", paski blaszane, kręcone cynkowane. Linwy druciane do promów, rapy do szutryn i piasku, sita, iskierniki do kominów fabrycznych. Materace druciane
poleca po cenach fabrycznych
Akc. Tow. HUTTER i SCHRANZ we Wiedniu.
Ilustrowane cenniki, projekty, kosztorysy, dostarcza zastępca firmy dla Galicyi
HENRYK WONSCH
WE LWOWIE
ul. Krzyżowa l. 7. ○○○○○ Telefon Nr. 990.
976

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.